

Mateusz Matyszkowicz: Rząd emigracyjny. Zagubione dziedzictwo

Pomiędzy II a III RP mogłaby zaistnieć ciągłość prawna, a oznaczałoby to ponowne przyjęcie konstytucji kwietniowej



Pomiędzy II a III RP mogłaby zaistnieć ciągłość prawna, a oznaczałoby to ponowne przyjęcie konstytucji kwietniowej

Przyjdź na spotkanie: Dlaczego nie Konstytucja Kwietniowa?: 23 kwietnia, godz.18.00, Grawitacja (ul. Browarna 6) - Bugaj, Gursztyn, Matyszkowicz, Zaremba

Trudno o coś bardziej realnego od przeszłości. Przeszłość jest bowiem domknięta. Co się miało stać, to się stało. Dlatego przeszłość jest jedyną dziedziną życia, w odniesieniu do której możemy mówić o konieczności. Konieczne jest bowiem tylko to, czego nie można już zmienić.

Mówi się także, iż historia jest nauczycielką życia. Doświadczenie jednak pokazuje, że historia niczego nie uczy, a ludzie powtarzają wciąż te same błędy.

To, czego nie da się ani zmienić, ani zastosować, może jednak stać się przedmiotem marzenia. Przeszłość jako marzenie jest o wiele atrakcyjniejsza niż przyszłość. Jeśli marzymy o przyszłości, to wciąż pozostaje złudzenie, że może jednak nasze pragnienia się spełnić. W przypadku przeszłości to niemożliwe. W ten sposób tylko marzenie o przeszłości jest marzeniem czystym, pozbawionym zaborczej chęci wpływania na rzeczywistość.

I jednym z takich marzeń o niedalekiej przeszłości chciałbym się podzielić.

22 grudnia 1989 roku prezydent Kaczorowski przekazał insygnia władzy Lechowi Wałęsie. Wydarzenie to było symbolicznym zakończeniem misji rządu emigracyjnego i uznaniem przezeń władz krajowych za prawowite.

Decyzja o przekazaniu insygniów miała też swoich przeciwników. Na przykład, Walery Choroszewski, jeden z członków emigracyjnego rządu, nawoływał do wstrzymania się z przekazaniem władzy do czasu w pełni demokratycznych wyborów parlamentarnych. I tutaj można zamarzyć: a gdyby było inaczej...

Zatem: a gdyby rząd londyński poczekał. I gdyby władze w Warszawie najpierw uznały prawowitość rządu emigracyjnego, a dopiero potem nastąpiłoby przekazanie insygniów? Konsekwencji takiego rozwoju wypadków byłoby kilka.

Po pierwsze, wymiar symboliczny. Uznanie ciągłości władzy między II a III RP oznaczałoby oddanie sprawiedliwości Polakom, którzy nie godzili się na system komunistyczny i władzę narzuconą siłą, fałszowaniem wyborów i przedmiotowym traktowaniem Polski.

Po drugie, wymiar metafizyczny. Byłaby to jasna odpowiedź na pytanie, czy PRL była „naszym państwem”. Obecnie żyjemy w schizofrenii. Z jednej strony, mamy świadomość, że to nie było wolne, demokratyczne i w pełni niepodległe państwo. Z drugiej jednak, między PRL a III RP nie ma żadnej cezury. Ani Okrągły Stół, ani wybory z czerwca 1989 r. nie są wystarczającymi do tego kandydatami.

A przecież III RP nie potrzebuje aktu założycielskiego. Wystarczy świadomość ciągłości między nią a Polską międzywojenną.

Po trzecie, wymiar historyczny. Mogłoby nastąpić przyswojenie historii emigracyjnej Polski w kraju. Historia Polaków na obczyźnie, ich politycznych wyborów i zabiegów, powinna stać się integralną częścią najnowszej historii.

Po piąte, wymiar doświadczenia. Pozostaje on w ścisłym związku z wymiarem historycznym. Polski rząd na emigracji skupiał nasze elity polityczne. Powrót prawowitych władz do Polski oznaczałoby także ponowne przyjęcie do kraju emigracyjnych elit. Nawet jeśli odgrywałoby się to tylko symbolicznie, warte byłoby podjęcia.

Po czwarte, co jest sprawą najbardziej złożoną, ale chyba najważniejszą, wymiar prawny. Pomędzy II a III RP istniałaby ciągłość prawna. Oznaczałoby to ponowne przyjęcie w kraju konstytucji kwietniowej. Być może tylko na kilka dni, ale jednak nowy akt konstytucyjny tworzony byłby w ramach wyznaczonych przez akt poprzedni.

Ktoś może powiedzieć, że to marzenie nierealne. Owszem, ale czy tak nie byłoby sprawiedliwiej? Wielkim problemem początków III RP był niedostatek elit. Lekceważono przy tym te elity, które od II Wojny Światowej przebywały poza naszymi granicami.

Narzekano także na słabą legitymizację władzy po 1989 r. Czy powrót rządu z emigracji nie byłby najlepszym fundamentem pod nową Polskę?

Mateusz Matyszkowicz

Tekst ukazał się w Pressjach:

Teka 18, Rzeczpospolita: niedokończony projekt